

Warszawa, 1.10.2020

Stanisław Koziej

OCENA POWOŁANIA KOMITETU I WICEPREMIERA DS. BEZPIECZEŃSTWA

Najkrócej mówiąc jest to pozorny krok w dobrym kierunku.

Krok w dobrym kierunku, ponieważ integracja zarządzania bezpieczeństwem narodowym, w tym właśnie przez ustanowienie ponadresortowej koordynacji takich dziedzin działalności rządowej, jak obronność, sprawy zagraniczne, sprawy wewnętrzne, służby specjalne, praworządność, jest jak najbardziej konieczna, a więc powołanie komitetu, a nawet wicepremiera do tych spraw, jest działaniem właściwym.

Ale jest to krok pozorny, bo wiadomo, że ten komitet i ten wicepremier nie mają koordynować całościowo problemów bezpieczeństwa narodowego – np. nie przewiduje się w ich kompetencjach kwestii polityki zagranicznej, jednego z filarów bezpieczeństwa narodowego – a jedynie mają zapewnić polityczny nadzór nad politycznie niepokornym jednym ministrem, z którym nie mógł sobie poradzić premier.

Co więcej, tu nawet nie idzie o nadzór nad pozostałymi dziedzinami formalnie mającymi być w kompetencjach wicepremiera i komitetu ds. bezpieczeństwa, jak obrona narodowa lub sprawy wewnętrzne. Prezes nie miał przecież żadnych kłopotów z pełnym nadzorem nad ministrami kierującymi tymi działami administracji rządowej. Ustanowienie wicepremiera w praktyce więc nic nie zmienia. Np. w stosunku do wojska i tak formalnie, „na papierze”, jego zwierzchnikiem pozostanie prezydent, sprawujący tę funkcję w czasie pokoju za pośrednictwem ministra obrony narodowej, choć faktycznym, realnym zwierzchnikiem do tej pory był i nadal będzie prezes rządzącej partii, mający bezpośredni wpływ na ministra obrony narodowej. Funkcja wicepremiera w tym zakresie nic prawnie nie zmieni.

W sumie szkoda, że słuszna i bardzo potrzebna idea integracji zarządzania bezpieczeństwem narodowym jest już na starcie kompromitowana takim doraźnym, systemowo tylko pozornym, a w istocie wyłącznie partyjnym ruchem.

=====